Nr. 42. Lwów — 1889. Rok XI.

Numer pojedyńczy 15 cnt.

ISKRA

Numer pojedyńczy 15 cnt.

„Goniec" i „Iskra" wychodzą każde po dwa razy na miesiąc — razem cztery razy. Oprócz tego tak do „Gońca" jak i do „Iskry" dołącza się stale osobny **Dodatek powieściowy** dla wszystkich prenumeratorów. Prenumerata *na obydwa pisma z dodatkiem powieściowym* wynosi tak w miejscu, jak i naprowincji kwartalnie: 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. W Poznańskiem i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 franków (4 dolary); rocznie w Ameryce południowej, w Brazylji, Australji i innych krajach zaoceanowych 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Preuumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **do Administracji „Gońca" i „Iskry" we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi *w listach rekomendowanych.* Listy powinny być frankowane. Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego miejscowego prenumeratora. Za odnoszenie do mieszkania numerów, dopłaca się roznosicielowi 5 ct. miesięcznie.

*Właściciel i naczelny redaktor: **M. D. Chamski.***

Z SZAREGO ŻYCIA.



— Żoneczka droga nie nudziła się podczas mojej nieobecności?...
— Nie nudziłam się — ale mi było tęskno...
— A gdybym tak nigdy nie wrócił...
— Wtedy co innego...
— Poszukałabyś innego, któryby cię pocieszył...
— Jabym nie szukała... samby się znalazł...



— Pan, bo ze swoim nosem nie może tak czuć, ale ja formalnie duszę się...
— Proszę pana, w obec naszej Pełtwi, wszystkie nosy są równe...



— Pani! Miłość do ciebie rozjaśniła mi życie... Tak mi było dawniej ciemno...
— Ale tu także, tak jest ciemno, że miłości pańskiej nie widzę...



— Więc mogę polegać, że wino będzie dobre...
— Ale może szanowny pan być najspokojniejszy — na nikogo się nie spuszczam — sam je fabrykuję...



— Męski kostium dla kobiety na scenie źle wpływa na emisję głosu i na tremę..,
— Dziwna rzecz — sami mężczyzni źle na to nie wpływają, a kostium męski miałby...
— Wprawa, proszę pana, we wszystkiem gra najważniejszą rolę...

Od Administracji.

Prosimy o odnowienie zaległej i bieżącej prenumeraty. — Wszelkie zaległości dla wydawnictwa są bardzo uciążliwe, a opieszałość szanownych prenumeratorów w tym względzie, wyrządza istotną krzywdę redakcji. Pisma polskie, w ogóle, mają prawo liczyć na obywatelskie poparcie, a narażanie ich na stratę i szkodę, jest lekkomyślnością, którą każdy potępić musi.

Wszelkie pieniądze prenumeracyjne i należytości, najdogodniej przesełać *przekazem pocztowym*, lub *w liście pieniężnym* do: **„Administracji Gońca" i „Iskry" we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.**

Wybory ojców miasta.

Zaczyna się u nas chwiać pod nogami... Ojcowie miasta naszego: łysi, siwi i farbowani, puścili się w tany wyborcze... Jeśli myślicie państwo, że mniej jest u nas zaciętości, zawziętości, zarozumiałości, zazdrości i innych o ś c i, jak n. p. w Paryżu wśród bulanżystów, bonapartystów, flokistów, carnocistów i innych basistów politycznych — to się bardzo grubo mylicie. Zdaje się, w zwykłych warunkach życia, kołtunisko powolne, obojętne, w sądach bezbarwne, dość nawet tchórzliwe, a zobaczcie tego samego kołtuna lwowskiego, gdy są wybory miejskie, w których on siebie forytuje na krzesło radzieckie, albo kogoś ze swoich przyjaciół, lub protektorów — inna zupełnie figura: nozdrza rozdęte, gęba warczy, jak kołowrot i pryska ślinami najprzód na wąsy, a potem na tych, którzy go z bliska słuchają, rękami macha, jak wiatrak, a piwo, panie dobrodzieju, wtedy może lać w siebie od rana do późnej nocy i wszystko to się gdzieś podziewa, ani śladu po niem, — tylko nos, jak wiadomo najczulszy termometr ludzki, zaczyna być podobny do rozkrojonego, ćwikłowego buraka...

Jakiż z tego sens moralny?

Targnijcie człowieka za to, co ma tam gdzieś koło duszy, podsadźcie mu trochę prochu pod serce, zaczepcie o jego moralne i materjalne interesa, dotknijcie jego szlachetniejszych namiętności — a zadrga w nim życie i zacznie się poruszać człowiek i obywatel...

Prawda, jest wśród tego życia, krótkiego zresztą, dużo śmieszności, komicznych sytuacyj takich, że mógłby ich pozazdrościć najznakomitszy autor dramatyczny — fałszywych obudzonych ambicyj całe stada krążą ponad Lwowem, głupich gadanin moc wielka, idjotycznych jednostek, którym tylko pieniądz daje prawo gębę otwierać i zasiadać na fotelu radzieckim, także spora paczka — wszystko to prawda, a jednak lepsze zawsze jest życie, ruch, praca, ścieranie się, choćby najnamiętniejsze w celach zacnych, aniżeli martwota, obojętność, próżniacki pesymizm i warstwą grubego tłuszczu obrośnięty epikureizm... Z pierwszych wykrzesze się zawsze coś pożytecznego, z drugich, jak świat światem, nigdy nic nie było... W naszych też stosunkach politycznych i społecznych, martwota mogłaby sprowadzić fatalne skutki... Faktem jest, że lepiej się dzieje na świecie, gdy się ludzie za łby biorą, aniżeli, gdy się liżą...

Więc niech wre wśród naszych sfer mieszczańskich, a jeśli znajdą się ludzie wyższych umysłów, choćby i ortograficznie pisać nie umieli, którzy potrafią owładnąć w uczciwych i pożytecznych celach tym ruchem i tem życiem, tem lepiej dla nas wszystkich...

Kwestja dosyć ważna, kto będzie prezydentem Lwowa... Nurtują i w tym kierunku różne agitacje... Myszkują różne opinje; ten i ów, jak to powiadają, chodzą koło swoich interesów — nieznacznie, delikatnie — krytym sztychem takie sprawy się urabiają — otwartego sztandaru nikt nigdy nie wywiesi — gra idzie w zakryte karty... Bywa i tak — i to nawet w naszych stosunkach bardzo często, że ktoś dziękuje, niby nie chce, a właśnie chce, aż schnie z tego pragnienia, tylko się boi fiasca, więc rezerwa nie zawadzi...

Jak wiadomo, mamy wybierać stu radnych, a dopiero ci radni wybierają z pomiędzy siebie prezydenta, którego zatwierdza cesarz.

Teraz tedy cała agitacja idzie po szerokich kołach: na wybór radnych — później będzie ściśla, familijna, cicha, ale niemniej zacięta i zajadła, na którą wybitne osoby z poza kół mieszczańskich i rady, mieć będą wpływ niemały...

Z kwiatka na kwiatek...

= Płeć piękna górą!...

Pięknym czytelniczkom mogę świetne na ten nowy rok stawić horoskopy: emancypacja nie śpi! Lady Florence Dixie, bogata angielka ze sfer arystokratycznych Londynu, wydaje u siebie bale, na których nie mężczyźni kobiety, ale kobiety mężczyzn zapraszają do tańca. I słusznie! Dlaczego kobieta ma być taką niewolnicą, żeby była zmuszona tańczyć z każdym osobnikiem płci brzydkiej, któremu spodoba się stanąć przed nią, kiwnąć głową i obrzydłą łapą objąć cudną jej kibić!... Ale to nic jeszcze; grunt w tem, że za zmianą porządku w zapraszaniu do tańca, idzie podobnaż zmiana w oświadczynach o rękę, i tak dalej i dalej, aż do zamiany płci w pełnieniu obowiązków służby wojskowej...

Doprawdy, co to za szczęście, że się to wszystko nie zaczęło od tej ostatniej reformy, gdyż w takim razie cała emancypacja byłaby od razu w łeb wzięła, i bylibyśmy pozbawieni najpiękniejszego kwiatu na szego postępu dzisiejszego! Kobiety u nas po staremu byłyby pozostały w strasznej niewoli, której srogości przykładów dostarcza nam nietylko życie prywatne, ale i historja, że tu przytoczę znaną powszechnie ofiarę męzkiej tyranji, „sercem najukochańszą Marysienkę"...

Ale niebezpieczeństwo minęło, owe czasy już się nie wrócą, a sprawa emancypacji jest na najlepszej drodze. Nawet z innych części świata, nawet z takiej Afryki, nadchodzą przykłady i wzory, na których kształtować się będą w przyszłości nasze stosunki społeczne. Na przykład, w krainie Natal, mężczyzni pełnią wszystkie domowe posługi: szyją, gotują, piorą, dzieci niańczą.. Na szczęście wynalazek mamek nieznany jeszcze jest w Natalu, gdyż nie wiem, jakby to było... Zato kobiety „jedzą, piją, fajki palą", no i, oczywiście, chodzą do resursy. Ale to nie tak, jak u nas miały chodzić do pewnej resursy europejskiej, której zaczęły snuć się po głowie jakieś zachcianki niby postępowe, i która zamyślała urządzić u siebie osobny pokój dla dam... resursowych; tam do resursy chodzą damy same, a jeśli się pojawi przypadkiem jaki mężczyzna, to musi się wylegitymować pozwoleniem od żony na piśmie i na stemplu, zanim go wpuszczą. Tak panie dobrodzieju! Afryka odegra doniosłą rolę w naszym postępie cywilizacyjnym i w naszych reformach społecznych.

Że płeć piękna gotuje się i sposobi do zajęcia pierwszorzędnego stanowiska, jakie w tym nowym ustroju społecznym w udziale jej przypadnie, że sama snać natura przychodzi jej w tem z pomocą, mamy na to także codzienne przykłady. Jakiś warjat włoch w Turynie, nazwiskiem Pozzi, chcąc zaimponować kobietom i dowieść, że w sercach mężczyzn nie wygasła jeszcze, niby odwaga, która niegdyś miała być wyłącznym ich przywilejem, założył się, że bez żadnego przygotowania wejdzie do klatki lwów w przejezdnej menażerji Bacha. No i wszedł. I wyobraźcie sobie państwo, co to może solidarność: lwy zachowały się wobec intruza najspokojniej, tylko lwica błyskała ślepiami, obwąchiwała go i szczerzyła nań zęby. Pozi ostatecznie wyszedł z klatki cały i wygrał zakład, ale na co mu się to zdało, kiedy junakerja jego chybiła celu, gdyż kobiety z niego zadrwiły. Narzeczona i siostra jego przypatrywały się najspokojniej całemu temu eksperymentowi... Któż tu złożył dowody większej odwagi i hartu. Oczywiście płeć słaba! *E. Jerzyna.*

= We Lwowie dziś, jeśli się kto z kim spotka, pyta się przedewszystkiem, czy nie wyszło znowu jakie nowe pismo humorystyczne...

Otóż, możemy się podzielić wiadomością, że towarzystwo tutejszych karawaniarzy będzie wydawało dwutygodnik humorystyczny p. t. *Upiór*, który, dla rozweselenia umysłów będzie rozdawany na pogrzebach i na cmentarzach..

= Dolano zimnej wody...

Faktem jest, że agitacja i, w ogóle, interes wyborów do rady miejskiej, osłabł w ostatnich dniach znacznie... Osłabiła go *sprawa kukizowska*... Nieprawdopodobne, a jednak tak jest... Oczy lwowskiego ludu odwróciły się od ratusza i spoczęły na sądzie kryminalnym... Od karecianej pani do kucharki, od eleganta do „batiara" lwowskiego przepasującego się powrozem, od dygnitarza do wygłodniałego dyjurnisty — wszyscy „studjują" wielki i ponury dramat rozstrzygający się w sali sądu karnego... Każdy „studjuje" na swój sposób — bo ludzie, choć równi w obliczu Boga i prawa — nie są równi dla siebie, gdy mogą dowolnie sądzić, potępiać i.... kiwać palcem w bucie...

Kamienicznik i czynszownik.

(Nie — bajka).

Za najmniejsze błędy, spotyka nas kara. To prawda, że przewinienie, które popełniła pani W. nie było wielkie, ale za wszystko na świecie odpokutować trzeba. Utrzymywać, że suknia właścicielki domu jest źle zrobioną, toż to zbrodnia niesłychana, której się nigdy nie przebacza. Tę uwagę zrobiła pani W. do swojej pokojowej, pokojowa powtórzyła ją w sklepiku, sklepiczarka pod sekretem zakomunikowała wiadomość, ma się rozumieć, powiększywszy ją, stróżowej, — stróżowa z oburzeniem zaniosła ją do właścicielki domu. — I oto dla czego w tydzień potem, państwo W. otrzymali sądowe wymówienie lokalu, który zajmowali od lat kilku i z którego byli bardzo zadowoleni.

Od tej chwili pan W. puścił się na poszukiwania, nie pominął, ani jednej kartki przylepionej na domu — trudy jego były jednak daremne — nic odpowiedniego nie znalazł.

— Czego się tak dziś wystroiłeś, pyta pani W. swego męża, widząc, jak starannie ubiera się zrana przed lustrem. Gdybym była zazdrosna, to mogłabym przypuszczać, że się zobaczysz z jaką ładną kobietą.

— Zobaczę się z właścicielami domów, to daleko ważniejsze, odpowiada mąż z powagą.

— Ach! mój Boże, więc znowu dziś rozpoczynasz poszukiwania?

— Muszę to robić, bo pierwszy się zbliża, a my nic nie mamy.

— To prawda, ale ja zawsze jestem taka niespokojna o ciebie. Z każdej takiej wycieczki wracasz zirytowany, w złym humorze, a nawet w zeszłym tygodniu, miałeś nos podrapany i ubranie w nieporządku.

— No, moja kochana, gospodarz ze Stryjskiego był taki niegrzeczny, taki dziwny w zapytaniach, n. p. czy ty nie masz kochanka, że popchnąłem go, on mi oddał pięknem za nadobne, a że nie jestem bardzo silny, więc...

— Biedny, jakże cię żałuję! Mój drogi, pamiętaj dziś być spokojnym, cierpliwym, ustępującym.

— Ależ dobrze, będę nawet potulny, uniżony, aby tylko raz już nająć mieszkanie.

A więc zgoda, chodź, niech cię uściskam na pożegnanie, a wracaj, jak najprędzej. Podczas twej nieobecności, zmówię koronkę na intencję, aby ci się powiodło.

Po rozmaitych przygodach, pan W. ujęty pięknym pozorem kamienicy i z wdziękiem przylepionej na niej karteczce, woła stróża i każe się prowadzić do właściciela domu.

— Pan dobrodziej ma mieszkanie do najęcia, zapytuje go, kłaniając się aż do ziemi.

— Mam mieszkanie do najęcia, ale nie jestem panem dobrodziejem, odpowiada sucho gospodarz.

— Przepraszam, bardzo przepraszam, nie miałem zamiaru pana obrazić. — Czy można obejrzeć mieszkanie

— Zaraz, zaraz, nie tak nagle. Zależy to...

— Od czego?

— Od pańskich odpowiedzi, na moje zapytania. Czy pan jesteś żonaty?

— Od lat 10-ciu, panie dobr... szanowny panie.

— Czy tylko z pewnością, bo to teraz inne małżeństwa są w modzie...

— Ale proszę pana, ślub braliśmy u św. Mikołaja, mogę nawet przynieść świadectwo.

— No więc dobrze. Czy pan ma dzieci?

— Niech mnie Bóg broni — strzegę się tego, jak ognia. Między nami mówiąc, miałem troje, ale tyle mi robiły nieprzyjemności, w moich mieszkaniach, żem się ich pozbył. Potopiłem je w Pełtwi...

— Cha, cha, cha. Pan lubi żartować. Ja nie jestem także od tego, ale to trochę było zanadto. No, zresztą, mnie nic do tego, idźmy dalej. A zwierzęta, mają państwo jakie?

— Ani psa, ani kota, ani kanarka, chyba kilka pcheł, bo lato jest bardzo gorące.

— Państwo sobie wystarczają, to bardzo ładnie z ich strony.

— Pan dobr... szanowny pan jest nader grzeczny — już zawczasu cieszę się, że będę miał takiego miłego gospodarza.

— Dziękuję za pochlebstwo, ale wracając do zwierząt, pan okazujesz dobre serce, że się bez nich obchodzisz. Czyż właściwem miejscem jest dla nich miasto, te ciasne i niezdrowe mieszkania. Dla tych dzieci natury potrzeba powietrza, słońca, przestrzeni. Tutaj robimy ich męczennikami; tak panie, prawdziwymi męczennikami.

— Co do męczeństwa, to zdaje mi się jednak, że te dwa zwierzątka, które igrają na podwórzu, są wesołe i dobrze wyglądają.

— Przedewszystkiem, mój panie, to nie są żadne zwierzątka, to są moje psy — psy właściciela domu, to zupełnie co innego...

— Przepraszam, bardzo przepraszam za moją pomyłkę, bełkocze przyszły lokator pomięszany.

— Dobrze już, dobrze, nie gniewam się na pana, ale mówmy dalej. Jaką pan trzyma gazetę?

— O i to także, mówi do siebie pan W. (*głośno*) Prenumeruję „Dziennik Polski". Czyby to pismo, nie podobało się szanownemu panu, zapytuje widząc, że czoło właściciela domu się chmurzy.

— Nie, mój panie, przeciwnie. Ja wymawiam sobie przy najęciu mieszkania, że każdy lokator daje mi do czytania swoją gazetę, a że jeden już prenumeruje „Dziennik Polski", więc cóż mi po drugim egzemplarzu.

— Bardzo słusznie... — A to prawdziwe nieszczęście!

— Widzi pan, ja nie należę do tych ludzi, co to trzymają się jednych przekonań. Ja czytam wszystko, zastanawiam się nad wszystkiem, a wieczorem, kiedy moi lokatorzy oddają się przyjemnościom wielkiego miasta, do północy, przetrawiam to, co przeczytałem, stawiam za i przeciw i tworzę sobie pojęcie racjonalne o najważniejszych kwestjach społecznych.

— Szanowny pan jesteś nadzwyczajnym człowiekiem — jakże mi miło będzie korzystać czasem z jego rozmowy. A jakiegoż dziennika pan nie czytuje?

— „Gazety Narodowej". Żaden z moich lokatorów jej nie trzyma, dałem sobie jednak słowo, że pierwszy z nowych, musi ją zaabonować.

— Trochę mi to nie na rękę, ale cóż mam robić, zastosuję się do woli pana gospodarza, a teraz możebym się dowiedział czego o mieszkaniu?

— Drugie piętro w podwórzu, 5 pokoi z kuchnią. Ostatnia cena ośmset reńskich rocznie.

— Zapewne i wikt ma się za te pieniądze?

— Żartowniś z pana. Wiktu nie dajemy, ale tak, jakbyśmy go dawali, bo do rynku jest zaledwie kilkadziesiąt kroków.

— Wie pan gospodarz, że jestem zachwycony temi wszystkiemi dogodnościami. Możebym jednak mógł wreszcie obejrzyć mieszkanie?

— Jeśli pan sobie tego koniecznie życzy, nie mam nic przeciwko temu, ale mi się zdaje, że to niepotrzebne.

— Dla czego?

— Pan musi dobrze wiedzieć, że doskonałości nie ma na tym świecie, więc i mieszkanie zostawia cokolwiek do życzenia pod pewnymi względami, tem bardziej, że poprzedni lokatorzy, niesumienni ludzie, zniszczyli go bardzo.

— A reperacje czyim się zrobią kosztem?

— Lokatora, lokatora, to się rozumie.

— Więc pan gospodarz radzi, aby lokalu nie oglądać?

— Ja myślę, że to lepiej będzie.

— Dobrze — zgadzam się chętnie...

— No, a teraz co do czynszu...

— Ja proszę pana, czynsz mogę zapłacić na pół roku z góry, pod warunkiem jednak ..

— O proszę pana, dla lokatorów, którzy płacą czynsz za pół roku z góry, gotów jestem na wszelkie warunki.

— Otóż, szanowny panie, tak jak teraz jest to mieszkanie zamknięte, tak będzie zawsze zamknięte, gdy ja się tam sprowadzę, a po czynsz będzie szanowny pan spuszczał się z dachu kominem i na powrót odchodził tą samą drogą..

Tableau!

Pan W. kłania się nisko i odchodzi — gospodarz stoi z otwartą gębą. *Zet.*

Teatr.

Sfery mieszczańskie mało były dotąd obrabiane przez naszych komedjopisarzy — dlaczego? możnaby o tem dużo powiedzieć, a na to nie ma miejsca — dość, że tak jest i, że jest to bardzo wdzięczny materjał, z którego talent wykrzesać może mnóstwo sytuacyj świeżych, barwnych i prawdziwych, a nie naciąganych, jak to się dzisiaj z tym materjałem „szlacheckim" w naszych komedjach dzieje.. Otóż, pan Walewski sięgnął autorską ręką do tych sfer kupiecko-mieszczańskich i napisał 3-aktową komedję p. t. *Koniki polne*, przedstawioną w tych dniach po raz pierwszy na lwowskiej scenie. — Koniki polne — przeważnie mają znaczyć próżniaków, a jak mazur powiada, ludzi żyjących psim swędem...

Nowa komedja pana Walewskiego nie powiedziała nic nowego, bo to, co się dzieje wśród kupców, dzieje się i gdzieindziej i to nie od dziś, ani od wczoraj — ale jest w niej pewna świeżość pomysłu, pilna obserwacja i miejscami śmiały i dosadny rysunek charakterów. Wad autorskich jest też wiązka: mdła powszedniość w rozprawach miłosnych Stasi z „mecenasem", rozwlekłość, i używanie niepotrzebnych, niby efektów, jak n. p.: szczekanie psów... i... kazania, które są słabą stroną w ogóle, naszych komedjopisarzy, gdy chcą coś cieplego de publicis powiedzieć. — Podnieść też należy zacną tendencję w *Konikach polnych* i pogodny humor, a miejscami dowcip, nawet.. jaskrawy...

Komedja odegrana została z werwą i humorem. Grę artystów oklaskiwano serdecznie po każdej główniejszej scenie — grali pp. Kwieciński, Wolański, Zboiński, Hierowski, — główniejsze role, zaś pp. Dębicki, Fedyczkowski i Starzewski — pomniejsze — z artystek pp. Gostyńska, była pyszną babcią, Stachowicz, Cichocka, German, Linkowska i cały zastęp modniarek, bo rzecz się dzieje w fabryce kapeluszy.

Autora przywołano kilkakrotnie.

Występ panny Pawlików w *Aidzie* w tytułowej partji, ostatecznie zadecydował, że śpiewaczka ta jest już prima-donną w całem znaczeniu tego wyrazu. Śpiewała wybornie i była... wyzywająco piękną Aidą... Panna Hellerówna, jako Amneris, miała sposobność okazać silny i rozległy głos mezzo-sopranowy — okazał się też wielki postęp w umiejętności śpiewania i grze tej artystki W operze tej należy podnieść jeszcze piękny śpiew barytonowy p. Wierzbickiego i bas p. Jeronima. Dobrze też śpiewał włoski tenor p. Santinelli.

Dowiadujemy się, że zaszczytnie znany artysta dramatyczny p. Gustaw Fiszer w tych dniach wystąpi gościnnie na lwowskiej scenie, której przez tyle lat był prawdziwą ozdobą

W zeszłym tygodniu, w teatrze lwowskim, na scenie, obchodzono uroczyście, 50-letni jubileusz literackiego zawodu znanego zaszczytnie poety p. Karola Brzozowskiego. Dawano dramat jubilata p. t. *Małek*. Po każdym akcie wywoływano autora, a w trzecim wręczono mu wieńce od dyrekcji i artystów, którzy go otoczyli kołem, a serdecznie przemówił w ich imieniu pan Zboiński. Jubilat wzruszony do łez podziękować mógł zaledwie kilkoma słowy.

Te kilka słów tylko o tej uroczystości zamieszczamy, gdyż w następnym numerze „Gońca" zamieścimy portret jubilata i większy o nim artykuł.

Drobnostki humorystyczne.

Rozmowa w salonie, między pewną damą, lubiącą udawać młodą i znanym zbieraczem numizmatów.

— Panie Henryku, czy nie możnaby odszukać jakiej monety, pochodzącej z roku w którym się urodziłam — pragnęłabym bardzo mieć taką pamiątkę.

— I owszem, łaskawa pani, postaram się zrobić jej tę przysługę — wprawdzie pieniądze z owej epoki są już wycofane z obiegu... ale można je odnaleść w muzeach starożytności.

Żona. — I ta siedmnastoletnia Marja, zdecydowała się poślubić sześćdziesięcioletniego starca. Biedna kobieta!

Mąż. — Zabawna jesteś! powiedz raczej: biedny człowiek!

— Wyobraź sobie moja droga, że mój mąż wyznał mi, iż mnie zdradzał.

— Zapewne cię to bardzo zabolało.

— Wcale nie! Przeciwnie, jakoś mi to ulżyło...

Przysłowie perskie, które nie odznacza się uprzejmością dla płci pięknej.

„Pomódl się raz, jeśli idziesz na wojnę; pomódl się dwa razy, jeśli płyniesz na morze; pomódl się trzy razy, jeśli się żenisz".

Notatka w albumie pani Z.

„Wiek kobiety najłatwiej odgadnąć, podług stopnia jej dekoltowanej sukni. W ogólności, wykrój stanika zniża się razem z wdziękami, tak, że im kobieta jest więcej wydekoltowana, więcej jej się należy szacunku.

Telegramy »Iskry«.

Kraków. Tutejsi przedsiębiorcy, którzy stawiali pawilony na placu wystawy w Krakowe, a dotąd nie zostali zapłaceni, postanowili sobie na pamiątkę wybudować wieżę, która się będzie nazywała: „Faustyn-wieża".

Berlin. W sprawie Moriera, w której zaangażowany jest młody Bismarck — w kole bliższych znajomych, oświadczył stary Bismarck, że młody Bismarck, będzie z czasem starym Bismarckiem.

Petersburg. Śledztwo z powodu katastrofy pod Borkami dało powód do postawienia kwestji w Radzie Państwa: „Co jest niebezpieczniejszego dla tronu i Rosji: nihiliści, czy złodzieje?"...

Cherson. Gdy archirej Nikanow mając mowę do cara z powodu katastrofy pod Borkami powie dział, że to jest boże zrządzenie, gdyż zbliżyło cara do ludu, aby się przekonał, jak ten lud kocha go — car podziękowawszy archirejowi, odezwał się do bliższego otoczenia: „w każdym razie za gwałtowny to taki sposób zbliżania się do ukochanego ludu — wolę, co prawda, piechotą do niego się zbliżać, jak taką extrapocztą"...

Co do skonfiskowanego **dodatku nadzwyczajnego** do „Gońca" i „Iskry" dnia 23. Grudnia 1888 r. otrzymujemy uchwałą Trybunału następującą:

L. 23895. C. k. Sąd krajowy karny we Lwowie, jako Trybunał dla spraw prasowych po wysłuchaniu c. k. prokuratora państwa postanowił nie przychylić się do wniosku c. k. prokuratorji państwa z 23. Grudnia 1888 r. L. 13034 i niezatwierdzić zarządzonej konfiskaty pisma ulotnego: „Dodatek nadzwyczajny do „Gońca i Iskry": „Co nas boli — co daje siłę i otuchę", a l b o w i e m treść tego pisma nie zawiera nic karygodnego. O tem zawiadamiamy odpowiedzialną redakcję z dołożeniem, że przeciw powyższemu orzeczeniu zgłosił c. k. prokurator państwa zażalenie do wyższej instancji*).

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 24. Grudnia 1888 r.

*) A zatem wyrok ten nie jest jeszcze prawomocny. (Przyp. Redakcji).

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

Szanownych Panów abonentów zamieszkałych w Ameryce uprzejmie prosimy, aby byli łaskawi odnowić prenumeratę na „Gońca" i „Iskrę". Oczywiście, dotyczy to tych, którym prenumerata się już skończyła, a którym pomimo to przesyłki dalszej pism nie przerwaliśmy. Zwracamy im łaskawą uwagę, że zaległości prenumeraryjne są dla wydawnictwa uciążliwe, bo mamy bardzo liczne wydatki

P. Q. Q. w Krakowie Nie będziemy się zajmować tą sprawą — zresztą, o ile wiemy, niedługo tak potrwa...

Autorom utworów „Kukuryku", „Błazen nie-królewski", „Nie chciało się Zosi jagódek, ale czego innego" — dwa pierwsze nie będą drukowane, trzeci, chyba po przerobieniu.

Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego.

Wydawnictwo zbiorowe.

Ozdobione illustracjami humorystycznemi, satyrycznemi i portretami.

PROSPEKT.

Wydawnictwo obejmować będzie najcenniejsze płody humoru, satyry i dowcipu polskiego, od najdawniejszych czasów, aż do obecnej chwili z uwzględnieniem szczególnem, oczywiście tego, co posiada wartość literacką, społeczną, obyczajową, oraz rysy charakterystyki narodowej i etnograficznej. Wybór będzie dokonywany z wielką starannością i skrupulatnością, a obejmować będzie nietylko to, co najlepszego posiadamy w literaturze, ale i to, co się przechowało w tradycji ustnej. Oprócz tedy większych humorystycznych i satyrycznych utworów, opowiadań, szkiców i poezyj, wejdą również anegdoty wszelkiego rodzaju, fraszki, wierszyki, dowcipy okolicznościowe — jednem słowem wszystko, co w zakres takiego *zbiorowego wydawnictwa* wejść powino.

Gdzie okaże się tego potrzeba, będą dodane odpowiednie objaśnienia.

„Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego“ będą illustrowane.

Illustracje stanowić będą *rysunki humorystyczne i szkice satyryczne,* do pewnych utworów literackich większych, lub mniejszych, oraz *portrety* autorów, których prace i dowcipy się podaje, a także innych osób, mających związek z utworem, opowiadaniem, anegdotą, lub dowcipem. które, stanowiskiem swojem, wpływem i działalnością w danym czasie wybitną odgrywały rolę.

„Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego“ wychodzą we Lwowie pod kierunkiem *Redakcji i Administracji „Gońca“ i „Iskry“* i wydawnictwo to jest również własnością głównego redaktora i wydawcy tych pism *M. D. Chamskiego.*

„Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego“ wychodzą zeszytami. Na razie nie można jeszcze obliczyć, ile zeszysów obejmie całe wydawnictwo. Obecnie ogłasza się prenumeratę na:

24. zeszytów, których prenumerata wraz z przesyłką wynosi w Galicji i Austro-Węgrzech: *6 złr.* — w Poznańskiem, Prusach i Niemczech: *12 marek.* — w Królestwie Polskiem i Rosji: *6 rubli.* — we Francji, Włoszech, Anglji i innych krajach europejskich: *16 franków.* — w Ameryce północ. i połud.: *3 dolary.* — w Brazylji, Australji i w innych krajach zaoceanowych: *20 franków.*

Można także przesełać prenumeratę na **12 zeszytów,** *lub, co najmniej na* **6 zeszytów** *w odpowiedniej kwocie.*

Każdy zeszyt wychodzi *w kolorowej okładce,* znacznej objętości, wielkiego formatu i na ładnym satynowanym papierze (glansowanym).

Zeszyty wychodzić będą **dwa razy na miesiąc** i natychmiast każdemu prenumeratorowi wysełane będą.

Pieniądze prenumeracyjne najdogodniej przesełać *przekazem pocztowym,* lub w *liście pieniężnym,* albo *rekomendowanym* Z Ameryki najlepiej przesełać prenumeratę *dollarami papierowymi w liście rekomendowanym,* albo *przekazem pocztowym.* — Z Królestwa Polskiego i z Rosji, także najdogodniej *rublami papierowymi w liście rekomendowanym, lub wreszcie pieniężnym.* — Z innych krajów przez *mandat,* lub *przekazem pocztowym.*

Z powodu znacznych kosztów wydawnictwa, nigdzie i nikomu zeszytów *na okaz* posełać się *nie będzie.*

Prenumerować można w *każdej chwili* — wyszłe już od początku i bieżące zeszyty, natychmiast się przesełają.

Zeszyty zaczęły wychodzić od stycznia 1889.

Z całą sumiennością, nie szczędząc pracy, kosztów i starań, prowadzić będziemy wydawnictwo **„Klejnotów humoru, satyry i dowcipu polskiego“,** aż do zupełnego wyczerpania odpowiedniego i stosownego materjału.

Posiadając stałych rysowników, pod kierownictwem redakcji pracujących — możemy zapewnić, że część *illustracyjna,* tak pod względem artystycznym, jak i technicznym zadowolni słuszne wymagania. Całe wydawnictwo **„Klejnotów humoru, satyry i dowcipu polskiego“,** pozostanie na zawsze ozdobą i pamiątką dla każdego domu polskiego.

Liczymy na szerokie poparcie całego polskiego ogółu — dlatego prenumeratę naznaczamy tak niską. Wydawnictwa tego rodzaju, tak **obszernego** i **illustrowanego,** jeszcze u nas nie było *tak taniego.*

Sądzimy też, że w każdym domu, w każdej rodzinie polskiej, nie będą zbyteczne *„Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego“,* z których przegląda, jak wszędzie, zacna dusza naszego narodu...

W **„Klejnotach humoru, satyry i dowcipu polskiego“,** odnajdzie każdy obok ciętej satyry, ten szeroki, szczery, czasem rubaszny, a zawsze pogodny humor, którym się odznaczyło i wyróżniło od innych, społeczeństwo polskie...

„Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego“, dla każdej rodziny polskiej w kraju i na dalekiej obczyźnie, będą zawsze pożądanym, serdecznym przyjacielem, który przychodzi ze skarbami złotego, polskiego humoru i dowcipu...

Należytość prenumeracyjną na **„Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego“,** z podaniem *dokładnego adresu* prenumeratora, przesełać należy:

Do Administracji „Gońca“ i „Iskry“ we Lwowie, ulica Kraszewskiego nr. 23.

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ulica Kopernika l. 5. — Telefon Nr. 117.

☞ Dodatek na dalszych stronicach. ☜